DZIENNIK WARSZAWSKI

Czwartek 22 Września / 4 Października 1855 roku. № 262. Jutro ŚŚ. Placyda i Flawji P.
Wschód słoń. o god. 6 min. 8. — Zachód o g. 5 m. 28.

Z Petersburga, 13 (25) Września.

NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył przybyć szczęśliwie do Nikołajewa dziś, 13 b. m. o godzinie 6éj rano.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do Moskiewskiego wojennego jenerał-gubernatora jenerał-adjutanta, jenerała piechoty *Zakrewskiego*.

Hrabio Arsenjuszu synu Andrzeja! Po wstąpieniu na Tron Praojców, serdecznem MOJEM życzeniem było — odwiedzić MOJĄ ukochaną i wierną Pierwotną Stolicę, w któréj rodziłem się i przyjąłem chrzest św. pod opieką relikwji Cudotwórcy Moskiewskiego świętego Alexego. Spełniwszy obecnie to życzenie, widziałem z najżywszą pociechą szczere i serdeczne przyjęcie przez mieszkańców Moskwy MNIE i całéj MOJEJ Rodziny, przyjęcie tradycjonalne, jakiem Ruś witała zawsze swych MONARCHÓW. Polecam Wam objawić MOJĄ serdeczną wdzięczność i zadowolenie wszystkim stanom Moskwy.—Szczęście MOJE byłoby zupełnem, gdyby poprzedzające wypadki nie przyćmiły tych chwil radosnych. — Z Rozkazu MEGO do armji rossyjskich wiadomo już, że załoga Sebastopolska, po bezprzykładnem jedenastomiesięczném oblężeniu, dawszy dotyczas niesłychane dowody męztwa i poświęcenia, odparłszy sześć zaciętych szturmów, przeszła na Północną stronę miasta, zostawiwszy nieprzyjacielowi jedynie skrwawione zwaliska.—Bohaterscy obrońcy Sebastopola spełnili wszystko, co było w sile ludzkiéj. Poprzednie i teraźniejsze wypadki przyjmuję jako niezbadaną wolę Opatrzności, zsyłającéj na Rossję ciężką godzinę próby.—Ale próby Rossji były jeszcze bardziéj ciężkie, a Bóg zsyłał jéj zawsze Swą wszechmiłościwą i niewidoczną pomoc. I teraz więc Jemu zaufamy: On obroni Ruś Prawosławną, która podjęła oręż za sprawę słuszną, za sprawę Chrześćjaństwa. Pocieszające są dla MNIE dowody, że wszyscy i każdy gotowi są do poświęcenia: majątku, rodziny i ostatniéj kropli krwi dla utrzymania całości Cesarstwa i honoru narodowego. W tych to uczuciach narodowych i czynach znajduję posiechę i siłę, a zjednoczywszy się sercem nierozdzielnie z MOIM wiernym i dzielnym narodem, powtórzę z ufnością w pomoc i miłosierdzie Boże, wyrazy CESARZA ALEXANDRA Igo: »*Gdzie prawda, tam i Bóg.*«

Pozostaję ku wam na zawsze niezmiennie przychylnym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Moskwa, 8go Września 1855 r.

JEGO CESARSKA MOŚĆ, na pamiątkę wybudowania drogi żelaznéj St. Petersburgsko - Moskiewskiéj, z rozkazu spoczywającego w Bogu CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, i ze względu, że droga ta, w skutek jéj urządzenia, godna nosić Imie Najwyższego jéj Założyciela,— rozkazać raczył St. Petersburgsko-Moskiewską drogę żelazną nazwać: »Nikołajewską drogą żelazną.«

Przez Rozkaz CESARSKI, do zarządu cywilnego, z dnia 30 Sierpnia, pełniący obowiązki Towarzysza ministra Oświecenia Narodowego, w godności szambelana, rzeczywisty radca stanu książę *Wiaziemski*, posunięty na radcę tajnego, z zatwierdzeniem w dotychczasowych obowiązkach.

WIADOMOŚCI Z TURCJI AZJATYCKIEJ.

Wyjątek z doniesień perjodycznych jenerał - adjutanta Murawiewa, z dnia 18 (30) i 22 Sierpnia (3 września) z obozu przy wsi Cziwtli-Czaj.

Wojska nasze dla ściślejszéj blokady Karsu rozlokowały się w około téj twierdzy na głównych jéj komunikacjach z okolicami. Linja rozlokowania tych oddziałów, przecinana rzeką Kars-Czaj, przechodzi przez wsie: Cziwtli-Czaj (gdzie rozłożone nasze główne siły); Kany-Kej (jenerał-major hr. Nirod.); Hadżi-Wali (pułkownik Edigarow); Melik-Kej (jenerał-major hr. Bakłanow) i Bozgały (pułkownik xiążę Donduków-Korsakow). Dla związku pomiędzy dwoma ostatniemi oddziałami postawiony został w pobliżu jeziora Ajger-Gel oddział pułkownika Ungeru-Szternberga, wsparty eszelonem jenerał-majora Bazina, który się rozlokował we wsi Omaraga.

Wszystkie oddziały wspomnione, prawie codziennie staczają małe utarczki z nieprzyjacielem, wyjeżdżającym ukradkiem z twierdzy na furażowanie. Każde tego rodzaju spotkanie z nami kosztuje go bardzo wiele: zręczni nasi kozacy, milicjanci i dragoni, współzawodnicząc jedni z drugimy, nietylko wszędy odpierają przeciwnika, ale przedzierają się za linję strzałów artylerji fortecznéj, zdobywają, prawie na stokach Karsu, bydło dla załogi należące i częstokroć robią alarm między wojskami tureckiemi. Godniejszym uwagi z tych działań był napad, wykonany d. 18 (30) Sierpnia przez jenerał-majora Bakłanowa na znaczniejszą partję furażerów tureckich, którzy wyszli z Karsu około Karadag pod zasłoną kilku kolumn jazdy regularnéj. Niespodziany napad jenerał-majora Bakłanowa i gwałtowne jego natarcie, zmusiły do ucieczki turków, którzy rozrzucili po polu zebrane przez nich juki z furażem. Kozacy i milicjanci nasi (wraz z jednem działem i komendą rakietniczą), goniąc nieprzyjaciela, odparli jego jazdę regularną, która w ucieczce zgniotła swoje własne rezerwy. Wtedy pogoń stała się powszechną, a rozproszony tłum jazdy regularnéj baszi-buzuków rzucił się do bram Karsu. Turcy zaczęli strzelać do nas z wielkich swych dział na wzgórzach Kadagskich, ale nie zadali żadnéj straty. Strata nasza składa się: 1 oficera milicji, ranionego kulą, i 3 zabitych koni. Nieprzyjacielowi zabraliśmy do niewoli 8 ludzi z nizamu i 8 baszi-buszuków; liczba jego poległych i ranionych z pewnością nie jest wiadoma, ale musi być znaczną.

Rozprawa ta zaszła w tém samém miejscu, gdzie 2 (14) Czerwca r. b. Pułkownik Kamkow, zbiorowym linjowym pułkiem kozaków N. 2, odparł jazdę turecką, pomiędzy wsią Micra i Karsem.

Chociaż w ostatnich czasach, po surowych środkach przedsięwziętych w Kars przez jenerała angielskiego Wilijams zmniejszyła się liczba zbiegów, jednakże wszystkie doniesienia potwierdzają to, iż zasoby prowjantu armji Anatolskiéj zmniejszają się, i takowa z coraz większą niecierpliwością oczekuje przybycia posiłku z Erzerum, gdzie Veli-pasza, jak dawniéj stoi na Dawabojn, o kilka wiorst przed Erzerum. Do tego miasta przybył z Trapezuntu Hafisz pasza z Lazami, którzy po nocach dopuszczają się nadużyć.

Z Moskwy 9 (21) Września.

5-go Września, wieczorem, raczyli wyjechać z Moskwy ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI WIELKI XIĄŻE MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ — do miasta Nikołajewa, a WIELKA XIĘŻNA MARJA MIKOŁAJEWNA do St. Petersburga.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu dnia 18 Sierpnia 1855 r. — Mianowani: Starszy cenzor Warszawskiego komitetu cenzury, nauczyciel szkoły sztuk pięknych i tłomacz w radzie lekarskiéj królestwa, radca dworu Papłoński, urzędnikiem do szczególnych poruczeń klassy 7éj przy kuratorze okręgu naukowego Warszawskiego; młodszy cenzor Warszawskiego komitetu cenzury, radca honorowy Broniewski, pełniący obowiązki starszego cenzora tegoż komitetu z pozostawieniem przy urzędzie starszego pomocnika naczelnika stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego.— W Carskiém-Siele dnia 20 Sierpnia 1855 r. – Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Radcy honorowi: nauczyciel szkoły powiatowéj w Siedlcach Wolf, starszy rewizor urzędu konsumcyjnego miasta Warszawy Chojnacki, referent sekcji prawnéj wydziału dóbr i lasów w komisji rząd. przych. i skarbu Mirowski, asessor sądu policji poprawczéj wydziału Kaliskiego Rydecki, i nadleśniczy leśnictwa Gostynin Szenk; sekretarze kolegjalni: p. o adjunkta rządu gubernialnego Lubelskiego Buksakowski, pisarz oddziału rzezi bydła w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy Kostrzębski, i dziennikarz wydziału administracji ogólnéj w komisji rząd. spraw wewn. i duch., reges. koleg. Masłowski. — Dnia

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 255.)

Takie były najwydatniejsze postacie owych salonowych literatów którzy dawniéj u nas typ oddzielny stanowili. Mówię dawniéj, bo teraz salony już dla wszystkich prawie piszących stanęły otworem, a stało się to siłą przeważnego wpływu owego salonu artystyczno-literackiego, o którym wspomniałem. Teraz każdy już prawie, który zasłużenie czy też nie zasłużenie nosi nazwisko literata, goli się, czesze włosy, a w razie potrzeby potrafi się i we frak przystroić. Ale chociaż w obliczu salonu znikła pomiędzy nimi różnica, to pozostała jednak ona w życiu, w studjach i w sposobie pojmowania powołania literata. Ponieważ jednak w téj pierwszéj serji mojego opowiadania postanowiłem wyprowadzić tylko na jaw postacie z określonego już z góry perjodu, zostawiam na późniéj tych których wpływ na piśmiennictwo świeższych czasów sięga. O nich samych wiele będzie do powiedzenia, a przedewszystkiem z tamtymi skończyć trzeba.

Pomiędzy ówczesnymi literatami było kilku którzy do żadnéj z powyżéj wymienionych koterji nie należeli. Chodzili oni samopas, ocierając się o tych i o owych, a ponieważ z pióra tylko czerpali główne utrzymanie, umieli sobie robotę wynaleść chociażby z pod ziemi, zmuszeni zaś brać nędzne wynagrodzenia które panowie księgarze jakby za łaskę udzielali, ilością zastępowali jakość, tłumacząc tu, pisząc oryginalnie owdzie, podrabiając swoje prace pod cudze nazwiska za co byli płatni, poprawiając obce utwory, słowem szukając zarobku na wszelkie sposoby. A byli to ludzie wielce zabiegli i zdolni, i zaprawdę trzeba było wielkiéj zdolności i zabiegłości żeby utrzymywać się z saméj literatury, jak oni to czynili podówczas. O sławę nie wiele im szło i chociaż nie jeden z nich więcéj zasługi i pracy położył, niżeli wielu z bardzo tu słynnych, to jednak Warszawianie nie wiele albo nic o nim nie wiedzieli. Pomiędzy nimi znałem jednego który majętnemu bardzo człowiekowi wyrobił tu sławę literacką. A stało się to bardzo łatwym sposobem. Bogacz ów skąd inąd ukształcony i światły człowiek zapragnął sławy autorskiéj, jakto wiecie, ludzie żądają właśnie tego co nie dla nich stworzonem. Talentu on nie miał i znał to do siebie a nie chciał tracić czasu na próżnych wysileniach które do niczegoby go nie doprowadziły. Ponieważ jednak był to człowiek z przymiotami Karola V-go to jest iż sam wielkich czynów nie umiejąc dokonywać, znał się na ludziach którzy by za niego działać i zwyciężać mogli, potrafił wkrótce sobie wynaleść jednego z tych nieznanych a zdolnych pracowników, którzy za lada wynagrodzenie różnych podejmowali się robót. Zaznajomiwszy się z nim, przyjął go do siebie na bibljotekarza z pewną oznaczoną pensją roczną. Literat nasz odżył znajdując się w swoim żywiole, zaczął szperać po książkach i nie z potrzeby już ale przez amatorstwo tłumaczyć tu, kompilować owdzie, popisując się z pracami temi przed swoim mecenasem. Tego właśnie czekał ten ostatni. — Z początku wskazywał mu robotę podług swojego planu i pomysłu, a potem zaczął ją kupować na własność, wymagając zarazem od nowego bibliotekarza zaparcia się autorstwa. — Warunki były zbyt świetne, żeby biedny literat mógł się oprzyć ich pokusie, nigdy ani w dziesiątéj części niezdarzyło mu się tyle zyskiwać od księgarzy, którzy dawniéj użytkowali z jego pracy. Zaczął więc na chleb powszedni skrzętnie i sumiennie pracować około cudzéj wielkości i sławy, a utwory które wychodząc z pod jego pióra pozostałyby w zapomnieniu, opromienione blaskiem nazwiska i położeniem światowem jego mecenasa, a przytem poparte w po-

21 Sierpnia 1855 r.— Przeniesiony: Rachmistrz szpitala św. Łazarza w Warszawie, seoretarz guber. Milewski. na rachmistrza wydziału skarbowego w rządzie gubernialnym Warszawskim.— II. Przez postanowienia rady administraczjnéj, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: Pełniący z tymczasowéj delegacji obowiązki assesora sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj, radca honprowy Aleksander Zawadzki, p. o. tego urzędu.— III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: Rejent kancelarji okr. Czerskiego Karol Czerniawski, rejentem kancelarji ziemiańskiéj przy tryb. cywilnym w Płocku, i kancelista komisji rządowéj sprawiedliwości Leopold Dobrzelewski, rejentem kancelarji okręgu Radomskiego w Radomsku. — W okręgu naukowym Warszawskim. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel religji rzymsko - katolickiéj w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie ksiądz Antoni Ołaj. — W zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał - gubernatora. Mianowany: Kancelista wydziału kontroli służących w zarządzie Ober-Policmajstra m. Warszawy Leopold Wojciechowski, dziennikarzem wydziału administracyjno-policyjnego w tymże zarządzie. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. Uwolniony od służby: dozorca drogowy Karol Niedzielski. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Rejent kancelarji okręgu Radomskiego w Radomsku Emeryk Wysocki, i dziennikarz wydziału administracyjno-policyjnego, w zarządzie Ober-Policmajstra miasta Warszawy Józef Stankiewicz.

Namiestnik królestwa, przekonawszy się ze złożonego sobie raportu o śpieszném załatwieniu znacznéj liczby interesów w swéj kancelarji przybocznéj w r. b., oświadcza z tego powodu podziękowanie swoje dyrektorowi pomienionéj kancelarji, tajnemu radcy Eliaszewiczowi, vice-dyrektorowi tejże kancelarji radcy stanu Żywotkiewiczowi, naczelnikowi wydziału, radcy stanu Szwecow, tudzież wszystkim urzędnikom wydziałów: 1go 2go, wojskowego i paszportowego. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał - Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz Erywański.

— Do księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowéj Nr. 496, nadeszły następujące nowości: Coste. „Przepisy praktyczne o hodowaniu ryb,“ tłumaczone z francuzkiego z tablicą figur, kop. 30. „Album drzeworytów polskich,“ oblong-folio, z ozdobną oprawą, rs. 21. Groza Aleks. „Pisma“ 2 tomy w jednym, rs. 1 kop. 20. Jachowicz Stanis. „Książeczka dla Stefcia“ z rycinami, kop. 50. „Kościoły Warszawskie rzymsko-katolickie,“ opisanie pod względem historycznym przez Juljana Bartoszewicza, wizerunki kościołów i celniejsze w nich nagrobki rytował na drzewie Michał Starkmann, zeszyt 1szy pro 13. Prenumerata rs. 6. Molski Marcin. „Pisma z pośmiertnych rękopismów“ zebrał Wiktoryn Radliński, 2 tomy z portretem autora, rs. 2 kop. 70. Matecki Teodor - Teofil Dr. „Słownictwo chemiczne polskie“ rs 1. „O koniach czyli krótki zbiór zasad poznawania, hodowania, leczenia i kucia,“ wydanie 2gie poprawne przez B. T., rs. 1. Pol Wincenty. „Czarna krówka“ legenda z naszych czasów, kop. 60, toż samo z oprawą ozdobną, rs. 1. Pruszak Seweryna. „Elżbieta Drużbacka“ powieść z końca XVII wieku, kop. 90.

— Nakładem księgarni i składu nót Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nr. 483, wyszedł w dalszym ciągu ze skarbca salonowych śpiewów p. t. „Pod twém okienkiem“ z muzyką Oskara Kolberga i słowami J. H Exemplarz z piękną winietą kredową kosztuje kop 20. Nr. 5ty obejmować będzie jeden z piękniejszych śpiewów Stefana Arnaud p. t. „Dwa serca.“ Dotąd wyszłe poszyty z tegoż zbioru zawierają: Nr. 1 p. Henrion Pan Podstoli i Pani Podstolina, Nr. 2gi Schuberta Narzekania dziewicy, Nr. 3ci Belliniego Róża.

— Księgarnia H. Natansone przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 na 1ém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: „Czarna Krówka“ legenda z naszych czasów, Wincentego Pola, 8ka, Bochnia 1854 kop. 60. „Przepisy praktyczne o hodowaniu ryb,“ przez Coste tłomaczona z francuzkiego z tablicą figur 12ka, Warszawa 1855 r. kop. 30. „Kazania świetalne“ ks. Ernesta Wodzińskiego, 2 tomy 8ka. Biała 1855 rs. 1 kop. 80.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Gdy lord Palmerston przybył do Melbourne, miasta którego jest reprezentantem w parlamencie, władze miejscowe złożyły mu adres, na który on odpowiedział, ale mowa jego nie pozwala w najodleglejszy nawet sposób utworzyć sobie wyobrażenie jakie są zamiary mocarstw sprzymierzonych. Minister ograniczył się na czczem oświadczeniu, że wielka przewaga sił wynikająca z połączenia się Francji z Anglją, w każdym stanie rzeczy zapewnia im ciągłe powodzenie, które przy energiczném postępowaniu doprowadzi do pokoju zaszczytnego i trwałego. Minister ani jednem słówkiem nie dał do zrozumienia jakie mogą być ewentualne warunki pokoju.

— Dzienniki oddają się niezliczonym strategicznym rozprawom nad kierunkiem jakiego na przyszłość trzymać się mają jenerałowie sprzymierzeni w Krymie, ale nic ogłaszają żadnego zawiadomienia urzędowego, ani żadnej autentycznej wiadomości o ostatni wypadkach. (*Jour. de St. Pet.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 12 Września. (Korespondencja *Neue Preussische Zeitung*). Aby się pokazać przychylnym Cesarzowi francuskiemu, rząd austrjacki zawiadomił wszystkich książąt i księżniczki domu Orleańskiego, że nie może uważać to za pożądane, żeby widzenie się ich z hrabią Chambord, miało miejsce na terrytorjum austrjackiém. Dowiadujemy się z Londynu, że w skutku tego zawiadomienia, członkowie rodziny Orleańskiej wstrzymali wszelkie przygotowania do podróży.

— Piszą z Badenweiler 11 września do niemieckiej *Frankforckiej Gazety*, że podróż pana Prokesch Osten do Paryża przedsięwziętą została tylko dla rozrywki.

— Poseł austrjacki w Londynie hrabia Coloredo Wallsee, przybył do Wiednia.

— *Post Ztg* donosi, że minister francuski pan de Bourqueney, który miał zamiar korzystać z urlopu, wstrzymał przygotowania do wyjazdu w skutku depeszy otrzymanej z Paryża. Mówią, że jenerał angielski hrabia Westmoreland bezzwłocznie powróci do Wiednia. (*Jour. de St. Pet.*)

Wiedeń 28 Września. CESARSKO-Rossyjski poseł przy tutejszym dworze książe Gorczakow, od dnia 7 października zajmie nowe mieszkanie w pałacu Eskeles przy ulicy Ś. Jańskiej.

— W upłynionym tygodniu cholera zmniejszała się tu ciągle. Liczba umierających która dotąd wynosiła dziennie od 40 do 50, zmniejszyła się do 15 a najwięcej 20.

— Depesza z Wiednia 27 września doniosła o bliskiém zawarciu między rządem i domem Rotschild układu w przedmiocie organizacji instytutu kredytowego, a tym sposobem domyślać się kazała zupełnego niepowiedzenia zabiegów Francuza Pereire; tymczasem otrzymaliśmy nową depeszę telegraficzną z daty 28 września zupełnie przeciwnej treści.

»Według wieczornej edycji *Oest Ztg*, rząd wczoraj wieczorem zawarł ugodę z panem Pereire w przedmiocie założenia instytucji kredytowej, poczem pan Pereire odjechał. Dom Rotschildów ma widoki innej operacji finansowej.«

Nie wiemy, dodaje *Neue Preussische Zeitung*, jak dalece *Oest. Ztg* może w tej sprawie stanowić pewną powagę. Berlińska *Borsen. Ztg* ogranicza powodzenia pana Pereire na otrzymaniu przywileju kolei żelaznej z Trjestu do Wenecji na korzyść towarzystwa austrjacko-francuskiego kolei żelaznych. Kiedy pan Pereire wystąpił z pierwotną swoją propozycją wprowadzenia do Austrji towarzystwa francuskiego kredytu ruchomego, pan Rotschild wystąpił jako jego współzawodnik. Ta konkurencja skłoniła podobno pana Pereire do zmodyfikowania pierwotnych propozycji. Zobaczymy zapewnie wkrótce jak się okaże rzeczywisty stan rzeczy z tych tak sprzecznych doniesień. Nieufność względem Towarzystwa *Kredytu Ruchomego* pochodzi głównie z tego, że nasi kapitaliści nie mogą objąć dokładnie zbytniej rozciągłości spekulacji tego przedsięwzięcia finansowego, ta niepewność zrodziła przypuszczenie, że główną podstawą tego olbrzymiego przedsięwzięcia jest *risico*.

— Piszą z Trjestu 25 września:

W ostatnich dniach dziennikarstwo austrjackie wzbogacone zostało nowym przybytkiem. W dniu 21 września wyszedł w Trjeście pierwszy numer politycznego tygodnika w języku nowogreckim. Tytuł jego jest *Hemera* (Dzień). (*Neue Pr. Zeitung*).

D A N J A.

— Czytamy w *Independance Belge:*

Druga Izba duńska w ciągu dwudziestu czterech godzin powzięła w przedmiocie kwestji Ustawy dwa zupełnie przeciwne sobie postanowienia. Na posiedzeniu 26go września Zgromadzenie to w kilku punktach wydało wota nieprzyjazne gabinetowi. Druga depesza doniosła, że nazajutrz przeciwnie ogół propozycji rządowych został przyjęty większością 54 przeciw 44 głosom.

Musimy z rozbieraniem tych okoliczności zaczekać na sprawozdania z tych dwóch posiedzeń, a nie mamy dalszych wiadomości jak do 23 b. m. W tym dniu Izba po bardzo ożywionych rozprawach, a nawet częściowo burżliwych, przyjęła pierwsze odczytanie projektu, co dopiero znaczy wzięcie go pod roztrząsanie.

W ciągu rozpraw jeden deputowany zaprzeczył twierdzeniom pierwszego ministra co do absolutycznego usposobienia Szlezwigu. Lud tamtejszy powiedział on, domaga się głośno instytucji liberalnych które mu rząd przyobiecał w roku 1840.

Na wszelkie dowodzenia, na wszystkie nalegania opozycji, gabinet odpowiedział uroczystem oświadczeniem, że silnie postanowił nie przyjąć żadnej modyfikacji w Ustawie ogólnej. Żąda on od Sejmu, kategorycznego *Tak* lub *Nie*. Te słowa przyjęte zostały przez Izbę w głębokiem milczeniu.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 28 Września. W obecnéj chwili reorganizuje się i reformuje służba policji we wszystkich miastach Francji, na wzór systemu policmenów, gwardji municypalnéj i sierżantów miejskich w Paryżu. Mają być także zaprowadzone liczne komisarstwa w głównych miastach kantonów. Brygadjerowie, sierżanci konni i piesi, ajenci policji wszelkiego rodzaju, wszyscy będą uzbrojeni.

Podobnie jak w zeszłym roku, wydane zostały obecnie instrukcje wszystkim urzędnikom w cesarstwie, względem podniecania wszędzie dobroczynności. Nie można zaprzeczyć, że pod tym względem administracja rozwija wszędzie najgorliwszą działalność. Nie ma dnia prawie żeby minister spraw wewnętrznych nie

---

rę środkami pieniężnemi których on zręcznie i z taktem używać umiał, zarobiły sobie wkrótce na rozgłos i sympatję u czytających. Tym sposobem utworzyła się u nas nowa sława literacka, a ten który z niéj użytkował, zaledwie miał tyle trudu, że podpisywał swoje nazwisko pod cudzemi utworami.

Taka exploatacja talentu i pracy ludzi zdolnych a ubogich, na korzyść pieniężnych a chciwych sławy albo zysków, przeszła do nas z zagranicy i na nieszczęście nasze wkorzeniła się tu na dobre. W Niemczech nie tak bardzo jeszcze ona jest w użytku, ale w Paryżu przeszła w kategorję rzeczy zwyczajnych, nikt się jéj nie dziwi i prawem nieledwie jest uświęconą. W Paryżu wielu bardzo autorów którzy się dorobili rozgłosu i którym księgarze i wydawcy po cenie złota za ich utwory płacą, uciekają się do tego zarobku nastręczającego im wielkie zyski z żadnym prawie trudem. Wszakże wspomnę tu tylko o tym sławnym procesie Alexandra Dumasa ojca, po tylu rozgłoszonym dziennikach, a który mu prawdziwy autor dramatu pod tytułem *La tour de Nesle* wytoczył. Młody ów człowiek, napisawszy ów dramat, który pomimo szalonych efektów scenicznych, wyuzdanéj fantazji w przesadzonym opisie namiętności ludzkich, i niektórych zanadto drażliwych scen, wielki znamionuje talent, chodził z tym nieszczęsnym swoim płodem od jednego teatru do drugiego, a nigdzie nie mówię już przedstawić, ale czytać nawet nie chciano sztuki nieznanego autora. Ktoś mu poradził, żeby udał się po protekcję do Dumasa, którego sztuki we wszystkich teatrach najsympatyczniéj przyjmowane i przez wszystkich dyrektorów gorliwie zamawiane były. Jedno słowo tego Koryfeusza literatury usuwało wszelkie trudności. Dumas przeczytał dramat który mu bardzo przypadł do smaku, i ofiarował młodemu człowiekowi za niego 3000 franków, pod warunkiem, iż zupełnie się zrzecze prawa własności i autorstwa sztuki. Była to stosunkowo znaczna summa, młody człowiek nie miał z czego żyć i z ochotą przystał na podane warunki. Dumas zmienił tytuł sztuki, zrobił w niéj parę poprawek, podpisał się pod nią jako autor i oddał do grania. W przeciągu kilku lat, pokazało się, iż z części autorskiéj jaka Dumasowi z przedstawienia téj sztuki na różnych teatrach wypadała, zebrał on 300,000 franków. Autor sztuki zmiarkował się za późno i wytoczył proces, sąd jednak przysądził prawo własności Dumasowi, który je formalnym kontraktem nabył.

Tego rodzaju spekulacji mnóstwo w Paryżu się zdarza i to na różną skalę, jedni są sekretarzami znanych autorów i obrabiają sztuki, powieści i różne dzieła podług ich planów, drudzy podają same plany tylko za które są płatni od sztuki, inni znów piszą zupełne dzieła które sprzedają w całości zapierając się autorstwa, inni nareszcie podszywają się pod sławnych autorów zmarłych i wydają pośmiertne ich utwory. Wszakże kilka pośmiertnych romansów Walterskota zostały tym sposobem w Paryżu podrobione i zyskały wielkie powodzenie. Dopiero kiedy taki młody autor podrośnie w piórka, i czuje że będzie mógł o własnych ulecić skrzydłach, zdejmuje maskę i pisze już pod własnem nazwiskiem, a dawny jego protektor czuje się w obowiązku pomagania mu, od czego też żaden z nich się nie wymawia. Niektórzy jednak pozostają całe życie pod obcym płaszczem, jak naprzykład Bayard do samėj prawie śmierci nierozłączny kollaborator Skrybego.

Znam jednego znakomicie uzdolnionego polaka, a teraz wielce cenionego u nas autora, któren po zaszczytnem ukończeniu uniwersytetu w Niemczech, bawiąc w Paryżu dla dalszego kształcenia się, musiał żeby mieć z czego wyżyć, podrabiać tłumaczenia z dzieł niemieckich na francuzkie dla jakiegoś bardzo majętnego inżynjera, które ten inżynjer za swoje wydawał i wielki miał z tego zysk, tak w rozgłosie jak i w pieniądzach. A naszemu biednemu rodakowi płacił bardzo mało i nie wstydził się targować z nim o każden grosz, chociaż koniecznie potrzebował jego pomocy, nie umiejąc ani słowa po niemiecku. A takich bezczelnych kradzieży tysiące

wydawał do podwładnych swoich urzędników najgorętszych cyrkularzy.

Interesa prywatne nie pozostają bezczynnemi, posługacze, woźni biurowi i inni niższéj kategorji oficjaliści, w rozmaitych ministerstwach, podpisują petycje o podwyższenie ich wynagrodzeń, opierając te swoje reklamacje na podwyższeniu cen zboża i na tém że pozycja ich sama w sobie niekorzystna, w niczem nie mogła zostać ulepszoną, kiedy tymczasem we wszystkich gałęziach przemysłowych, zapłata robotników została podwyższoną.

— Ciekawą jest w obecnéj chwili fizjonomja prasy angielskiéj. *Morning Post* uważa nieporozumienia z Neapolem jako dalekie jeszcze od załatwienia. *Times* wyraża tę samą opinję. Pan Mazza chociaż dymisjowany, de facto pozostaje w swoich dotychczasowych obowiązkach. Pozornie udzielono zadość-uczynienie sprzymierzonym, ale rząd neapolitański nie zboczy ze swojéj drogi. *Daily News* domaga się śledztwa, aby dojść czy jenerałowi Simpson, czy ministerstwu w Londynie przypisać należy niepowiedzenie się ataku na Redan. Ta drażliwa kwestja wywoła pewno nowe burze w parlamencie angielskim i nowe ciosy dla zarządu wojny.

— Wczoraj było pierwsze przedstawienie opery *S. Klara*, z muzyką obecnego w Paryżu księcia Sasko-Koburg-Gotha. Autor był obecny na niém z Cesarzem. Opera ta znalazła wielkie powodzenie.

— Prefekt departamentu Herault, zawiesił w urzędowaniu radę municypalną w Marviel-Montpellier, z powodu że członkowie jéj opuścili swoje stanowisko w czasie cholery. (*Independ. Belge*)

HISZPANJA.

Madryt 23 Września. Gazeta ogłasza dziś urzędownie poronienie Królowej. Według dziennika urzędowego wypadek ten miał miejsce wczoraj, ale upewniamy, że temu nie trzeba wierzyć, gdyż wypadek ten miał miejsce przed dziesięciu dniami; gabinet póki mógł zachowywał o tem tajemnicę. Jest to pozór do opóźnienia powrotu Królowej do Madrytu. Jej Kr. Mość objawiła wielką niechęć do tego powrotu i ze drżeniem patrzyła na zbliżający się dzień 26 naznaczony na jej wjazd do stolicy. Zdaje się, że ma przeczucie wypadków jakie się tam gotują i których wszyscy na pewno oczekują. Nie wiemy co być może, ale jest coś w powietrzu przepowiadającego burzę na przyszły miesiąc. Taka przynajmniej jest powszechna opinja. Daj Boże aby ona się myliła.

Kilka osób czyniło niejakie zabiegi u rządu, aby go nakłonić do wypuszczenia na wolność byłego sekretarza Jej Kr. Mości pana Perales, ale nader ważne okoliczności pogorszyły tę kwestję. Znaleziono exemplarze proklamacji przypisywanej małżonkowi Jej Kr. Mości w jej mieszkaniu, znaleziono je także między tajnemi papierami które były sekretarz miał pod swoim kluczem.

Gabinet nie wie kogo oskarżać, obawiając się żeby się za daleko nie posunął; z drugiej zaś strony musi walczyć przeciw domaganiom się opinji. Pan Perales znajduje się w więzieniu, i jeśliby go uwolniono tak tajemnie jak go aresztowano, rząd, pilnowany bacznie przez licznych swoich nieprzyjaciół, upadłby pod ciosem oskarżenia, które stałoby się rozgłośnem.

Ze wszystkich stron zatém ciężkie są do pokonania trudności i groźne starcie którego trzebaby uniknąć. Jakiegoż to genjuszu trzebaby do przywrócenia spokojnego położenia. Kto się na to odważy?

Na giełdzie mówiono dziś o interesach pałacu, o przyjęciu jakie znajdują ministrowie, ilekroć zmuszeni są przedstawiać się Jéj Królewskiéj Mości, o usposobieniach okazanych przez dostojne osoby, wreszcie groźnych wyrazach a nawet wyzwaniach jakie miały mieć miejsce między jenerałem Espartero i pewną potężnego wpływu osobą. Wszystko to odnosi się do nowego regulaminu służby pałacu, który królowa podpisała z wielką niechęcią. Jak to już powiedzieliśmy, rozporządzenie to dotknęło najbardziéj miłości własnéj króla. Jest on w najwyższym stopniu obrażony i wszyscy przyznają, że adjutanci których mu narzucono, wyjąwszy p. Barcastegny, są ludzie zupełnie niestosowni do tych obowiązków. (*Ind. Belge*).

— *Gazeta urzędowa* madrycka ogłasza dekrety zatwierdzające na dotychczasowych posadach w pałacu, księcia Baylen jako wielkiego major-domo; księżnę d'Albe jako camerera-major, i pana Martinez de los Heros jako intendenta jeneralnego pałacu. (*I. B.*)

HOLLANDJA.

Otrzymano z wyspy Celebes, mówi *Nowa Gazeta Rotterdamska* nader interesujące wiadomości dochodzące do 18go czerwca. Rewolucyjne poruszenia miały miejsce na północy téj wyspy w rejencji Kalockoa. Powstańcy w liczbie 50 jezdnych i 200 pieszych, pod przywództwem niejakiego Daeng Klahac, uderzyli w dniu 30tym maja na rezydencję gubernatora holenderskiego w bliskości Segarja; zrabowali ją i podpalili. Gubernator wyspy baron Collot d'Emery, został zamordowany wraz ze trzema służącemi i jednym negocjantem. Pod-rejent w Segarja musiał się ocalić ucieczką, po daremném usiłowaniu oporu i straciwszy kilku ludzi ze swego orszaku. Powstańcy udali się następnie w góry.

Po otrzymaniu tych smutnych wiadomości, utworzono oddział z trzech oficerów, 250 żołnierzy pieszych, dywizji artylerji górnéj i 25 jezdnych pod dowództwem kapitana Camphiux. W dniu 13tym czerwca ta mała kolumna dosięgła powstańców i po krwawéj walce rozproszyła ich zupełnie. Daeng Klahac, któremu udało się zemknąć, jest to niebezpieczny zbójca, który żyje tylko z rozboju i mordów. Żołnierze wzięli trzech jeńców i 56 wozów naładowanych wszelkiego rodzaju przedmiotami. Ciało zamordowanego gubernatora przywieziono do Maros. (*J. de St. Pet.*)

PRUSSY.

Zeit w artykule rozumowanym stara się wykazać, że obecna chwila jest dla sprzymierzonych korzystniejszą niż kiedykolwiek, do sprobowania nowych kroków ku rozpoczęciu układów pokoju z Rossją na zasadzie czterech punktów gwarancji. Dzień 8go września, mówi ta gazeta, zrządził dotkliwą szkodę Rossji, ale jej armja Krymska zachowała zupełnie swobodne poruszenia i choćby straciła do ostatniego wszystkie forty Sebastopola, jeszcze bynajmniéj nie będzie zwyciężoną. Sądzimy, że to warte jest zastanowienia się. Mądrością zwycięzcy jest umiarkowanie. Po każdéj wygranéj bitwie, Napoleon Iszy był gotowym do zawarcia pokoju. Jeśli mimo to całe jego życie było nieustanną wojną, przypisać to należy zbytecznemu jego zaufaniu w tém co nazywał swoją gwiazdą, a to czyniło jego propozycje niepodobnemi do przyjęcia. Téj to fałszywéj polityce winien on swój upadek. (*Journal de St. Petersbourg.*)

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Piszą z Hamburga 14go września do *Independance Belge:*

Bombardy francuzkie tudzież okręt liniowy *Austerlitz*, stoją ciągle w Kiel. Osoby które dziś powróciły z tego miasta i które oglądały ten okręt, zapewniają że kadłub jego jest w daleko gorszym stanie niż z razu sądzono. Aby nie narazić tego okrętu na zupełne zniszczenie, postanowiono pozostawić go w porcie Kiel, aż do przybycia całéj floty francuzkiéj, wtedy dopiero parопływy zaholują go aż do Francji.

Listy otrzymane tu dzisiaj donoszą, że w dniu 10tym b. m. widziano zajmujące wyspę Gottland cztery wielkie okręty wojenne angielskie, wracające z odnogi fińskiéj i udające się do Anglji. (*Jour. de St. Peters.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Depesza telegraficzna z Konstantynopola 5go września, otrzymana drogą przez Bukarest donosi, że Halil-pasza otrzymał uwolnienie ze służby czynnéj z znaczną pensją wysłużoną.

— Czytamy w korespondencji z Pera 3go września w *Gazecie Augsburskiéj:*

Liczba wojska udającego się do Krymu, które tędy przechodziło w zeszłym tygodniu, była tak znaczna, że można było sądzić, iż ono udaje się na zluzowanie całéj armji francuskiéj stosownie do danego przez Cesarza przyrzeczenia. Żołnierze nowo-przybywający, prawie wszyscy wcielani są do korpusu nad rzeką Czarną. Anglicy i piemontczycy oczekują także posiłków. Korpus tych ostatnich ma być zwiększony do 25,000 ludzi. Cała jazda sprzymierzonych z wyjątkiem jednego szwadronu z każdego pułku, wraca do obozu w Maslaku, gdzie stawiają baraki dla koni.

Piszą z Warny 6go września do *Fremdenblat:*

Omer-pasza, admirał Ahmet-pasza, sztab główny serdara, jenerał Vivian i komissarz turecki przy legji cudzoziemskiéj angielskiéj, Hamisz-pasza, przybyli do Warny. Omer-pasza pojechał do Kamiesz, a jenerał Vivian do Eupatorji.

Według wiadomości z Trebizondy 30go sierpnia otrzymanych przez *Oservatore Triestino*, Omer-pasza zamierza przedsięwziąć z 30,000 ludzi dywersję przeciw Kutais i Tiflis, jenerał Williams zapewnia w jednéj ze swoich depeszy, że Erzerum (chyba Kars?) ma jeszcze na dwa miesiące żywności. (*Gazeta Tryestyńska* zapewnia, że zapasy te wystarczą zaledwie na 20 dni.)

— Wiedeńska *Militar Zeit.* donosi według listów z Odessy, że pomimo bliskości teatru wojny, kolonje niemieckie w Krymie, są w stanie więcéj kwitnącym niż kiedykolwiek, i z zupełnie dobrym humorem poddają się koniecznym ciężarom wojennym.

— *Oest. Corresp.* podaje wiadomości z Tripolis 1go września: Powstanie trwa ciągle; 1200 ludzi pod dowództwem Ahmeta-paszy, przybyło tam z Prevesa. (*Journal de St. Petersbourg.*)

WŁOCHY.

Turyn 23 Września. Słabość Jego Kr. Mości któ-

---

tam się zdarza, i nie ma w tem dziwoty, bo przy takim ruchu literackim jaki tam ma miejsce, muszą się dziać nadużycia.

Ale u nas gdzie piśmiennictwo dopiero rozwijać się zaczyna, dziwna że spekulacje takie zagęszczają się i co gorsza mają powodzenie. Wspomniałem już o tym biednym bibljotekarzu, który cegła po cegle budował gmach obcéj sławy, a takich przykładów kilkanaście naliczyćby można. Są tutaj entreprenerowie tłumaczeń, którzy biorą od księgarzy obstalunki, każą sobie nawet dobrze płacić, i rozdają tę robotę na kilka rąk, postępując sobie najniesumienniéj z biedakami, którzy na chleb pracują. I księgarz ogłasza w prospekcie tłumaczenie tego lub owego, wierząc w jego sławę literacką, i na tytule książki tłumacz zapisuje się wielkiemi literami, a tymczasem jest to owoc trudów ubogiego jakiego chudziny, któremuby żaden wydawca roboty nie powierzył, a któren za parę złotych na dzień odrabia swoją pańszczyznę.— A często ten chudzina zdolniejszy jest i sumienniejszy od entreprenera który go używa, a tylko nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nie może się na jaw wydobyć, bo samże pan entreprener stara mu się w tem o ile możności przeszkadzać. Są literaci którzy nabywają jakimbądź sposobem cudzą pracę i wydawają ją za swoją, nadużywając dobréj wiary czytających. Są inni wreszcie którzy okradają wprost cudze rękopisma, nie lękając się że prawdziwi autorowie mogą im w oczy to nadużycie wyrzucić. I to wszystko jest tu tolerowanem, a poczciwa publiczność przyjmuje każden taki utwór, a recenzenci piszą i piszą, poznając wszędzie pióro skrytykowanego (to ma się znaczyć chwalonego), autora, jego tok pisania, jego dążność, i sposób pojmowania rzeczy. Dalibóg że aż strach bierze gdy się głębiéj wejrzy w to wszystko.

Ten zastęp literatów składa się z dwóch rodzajów piszących: takich których gwiazda nie rozbłysła jeszcze, i takich którym podług wszelkiego podobieństwa, nie miała rozbłysnąć nigdy. Teraz przynajmniéj czasy polepszyły się dla nich, każdy z nich jako tako dla siebie zapracować może, i chociaż pomimo jego trudu i zasługi, publiczność czytająca mało z jego nazwiskiem oswojona, to przynajmniéj wynagradza mu za to zarobek materjalny otwarty dla każdego, którym duch lenistwa zazbyt nie owładnął. Ale cofnijmy się o kilkanaście lat w tył, a w istocie trudno uwierzyć za jaki nędzny zarobek ci ludzie zaprzedawali myśl swoję i najpiękniejszy czas w życiu. Płacono wówczas za tom tłumaczenia, albo nawet oryginalnéj pracy od pięćdziesięciu do stu złotych; zaiste hojna zapłata.

Pomiędzy tymi ludźmi których zarobek i ocena w świecie nie odpowiadały nigdy ani zdolnościom ani zasłudze, znałem kilku wysoko ukształconych i prawdziwie utalentowanych ludzi. Z pośród nich mógłbym wyliczyć jednego z którym w ścisłych stosunkach żyłem, a który stanąwszy obecnie jeżeli nie na odpowiedniéj jeszcze zdolnościom, to przynajmniéj przyzwoitéj stopie, nie powstydzi się ciężkich chwil jakie w czasach tych próby i walki przebyć musiał. Dziwny zaiste to był człowiek i skreślę tu kilka rysów z jego charakteru, bo podwójnie zasługuje na wspomnienie, najprzód jako człowiek odróżniający się życiem i usposobieniem od innych, powtóre jako literat który z konieczności zająć powinien miejsce w rocznikach naszego piśmiennictwa.

Był to człowiek (mówię był, bo tutaj przeszłość jego tylko opisuję), prawdziwie zagadkowy dla tych co go znali. Ani wieku, ani fizjonomji, ani jego sposobu myślenia nikt nie mógłby dokładnie oznaczyć. Co do wieku zdawałoby się że odgadł ową tajemnicę zachowywania się ciągle w jednakowym stanie, bo przez kilkanaście lat nie zmienił się ani na jotę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ra z początku zdawała się nie przedstawiać niebezpieczeństwa, przybrała nagle charakter natężenia wzbudzający obawę. Dzisiejszy bulletyn jest nieco więcej zaspokajający, ponieważ dostojny chory przepędził noc spokojnie.

— Zapewniają tu z dobrego źródła, że nieporozumienie z Toskanją jest na drodze załatwienia. Zaproponowano projekt zgody który jak się zdaje przyjęty został przez ministrów toskańskich i teraz czekają tylko na urzędową odpowiedź. Dyplomacja anglo-francuska wiele uczyniła dla zapewnienia przyjaznego pojednania.

— Cholera ciągle sroży się we Florencji z niejaką gwałtownością. Wielki Książe pomimo prośb swojej rodziny, nie chciał opuścić stolicy wśród tak smutnych okoliczności. Cała arystokracja Florencji poszła za tym przykładem.

Wiadomości z Neapolu obudzają tu ciągle najżywszy interes, ale możemy zapewnić, że usunięcie ministra policji pana Mazza, nie zadowoliło bynajmniej Anglji i Francji. Pan Mazza chociaż normalnie usunięty, pracuje ciągle w gabinecie swego następcy pana Bianchini, który tylko podpisuje rozkazy i zarządzenia pana Mazza.

Prócz księcia Ischitella usunięty także został adjutant Jego Król. Mości, jenerał Roberti, który podziela opinje księcia.

— Ambasada francuska w Rzymie zarządziła *Te Deum*, z powodu wypadków w Krymie. Kardynał Antonelli zaproszony był na to nabożeństwo, ale nie przybył. (*Independance Belge*).

— Piszą z Neapolu do *Neue Preussische Zeitung:*

Książe Ischitella, były minister wojny, którego usunięcie bardzo źle jest uważane przez mocarstwa zachodnie, jest to stary żołnierz z armji Joachima Murata. W roku 1815 nazywał on się pułkownikiem Guiliani, i łącznie z jenerałem Rocca Romana, dowiedziawszy się, że Murat zamierza sprobować, czy mu się nie uda odzyskać tron neapolitański, udał on się do Marsylji, skąd chciał popłynąć do Włoch, aby wziąć udział w wyprawie swego dawnego pana. Tymczasem atoli wyprawa ta została zniweczoną. Później wszedł on w służbę domu Burbonów, którego zaufaniu zawsze z największą prawością odpowiadał a szczególnie w ciężkim roku 1848. Ale od kilku lat wskrzeszony został tak zwany Muratyzm i nie można mieć za złe Królowi neapolitańskiemu, że będąc prawie przymuszonym do usunięcia ministra, który nie posiadał zaufania mocarstw zachodnich (pan Mazza), usunął także ministra który zanadto posiadał zaufanie tych mocarstw. Czy to usunięcie księcia Ischitella tak bardzo niepodoba się Francji żeby aż miało spowodować nowe zatargi z rządem Neapolu, tego nie możemy jeszcze wiedzieć dokładnie.

Słychać, że Król neapolitański wydał rozkaz uzbrojenia floty na stopę wojenną. (*Neue Pr. Zeit.*)

JAN STACHÓRSKI

(JENERAŁ-MAJOR).

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Dziennika 260).

Rządy jenerała Jana Stachórskiego nad Białącerkwią nie trwały dłużéj nad spełna lat cztery, a jednak odznaczyły się one z jego strony niepospolitą energją w pohamowaniu kozaków. Widzieliśmy bowiem jak silny kolejno stawił opór już Brzuchowieckiemu, Daszkowi, już Oparze, Doroszenkowi i innym, jaki z niemi walczył, poskramiał bunty, karcił i w karby posłuszeństwa zapędzał. We wszystkich listach swoich Stachórski powtarzał, a snać to mu leżało na sercu, że gdyby na dwa lata przynajmniéj fortece pod jego rządem w Ukrainie będące dostatecznie w chleb i prowiant opatrzono, to jużby zgoła niepotrzeba się było lękać kozakow i ich buntów. Załogi po fortecach rozmieszczone zdołałyby utrzymać na wodzy swawolę tego ludu.

Załogę swoję białocerkiewską utrzymywał jenerał Stachórski w karności, a to nie była rzecz łatwa, ile że załogowi ludzie często najsroższe znosić musieli prywacje z powodu niedoszłéj hyberny, zatrzymanych żołdów i t. p.; chłód i głód też ich nękał; a przytém była to zbierana drużyna, złożona z różnych narodowców: niemców, węgrów, wołochów, polaków, a nareszcie z mieszczan tubylców i kozaków tak nazwanych *serdeniat*; (27) którą różnorodną hałastrę właśnie dla jéj niejedno-plemienności tém trudniéj było w klubach posłuszeństwa utrzymać; a przecież Stachórski tego dokazał, iż nie tylko ci ludzie nie szemrali i nie burzyli się, owszem żyli we sforności, posłuszeństwie i pilności. Żołnierstwo to lubiło swojego wodza, bo też on umiał na tę ich miłość zasłużyć, umiał im dodać ducha, myślał o ich niezbędnych potrzebach, nieraz własnym groszem zastępując skarb publiczny w wypłacaniu należnego onym ludziom żołdu. Fortuna też jego, jak o tém pisał (28) stąd nie mały poniosła uszczerbek. Człowiek ten posiadał wszystkie przymioty dobrego wodza: nasamprzód był to dobry służbista, znał też każdą służbę i polową i forteczną, znał wybornie niemiecką musztrę pieszą, obeznany z każdym trybem wojny, miał jak sam o sobie pisze *nie jeden experyment wojowania*; był też z niego dobry strategik;—a przytém czujny, rozważny i przezorny, umiał rozwagą i dziwną biegłością w czas każde rozbroić niebezpieczeństwo. I w istocie w one burzliwe i trudne czasy dowództwo i czuwanie nad losami Ukrainy nie mogło być powierzone w zdolniejsze jak Stachórskiego ręce.

Niesiecki powiada, iż jenerał Stachórski fundował w Białéjcerkwi klasztor OO. Augustjanów; na jakową fundacją od sejmu w 1667 r. otrzymał potwierdzenie. (29)

Ale dla uzupełnienia naszéj wiadomości o Janie Stachórskim dorzucę jeszcze parę szczegółów już się jego prywatnego życia tyczących. Owoż pokazuje się, iż Stachórski zostawszy komendantem w Białéjcerkwi był już wdowcem po pierwszéj małżonce, która mu zostawiła jedynaczkę córkę. Ale kiedy w 1664 roku wszczęły się kozackie na Ukrainie zawichrzenia, i szlachta w województwie Kijowskim osiadła, wyniosła się ze swych domów chroniąc się od miecza kozaków, i wszędzie bezpiecznego szukając dla się przytułku, byli między nią i tacy co się udali wprost do fortecy białocerkiewskiéj, jak do pewnego od kozaków schronienia. W liczbie tych i pani Katarzyna z Charlęskich Osińska, dziedziczka dóbr mnogich w Ukrainie, przybyła do Białéjcerkwi, i tu pod ten czas niespokojny we własnym dworze zamieszkała. Ta pani, była to wdowa po Bartłomieju Osińskim, i bezdzietna; lecz bawiła przy niéj siostrzenica jéj Izabella Massalska, młoda panna, którą ona wychowując z lat dziecinnych, przybrała za własne dziecię, i wydała następnie za jenerała Jana Stachórskiego. W jednym z archiwów prywatnych (30) znalazłem dwa ślady dokumentowe świadczące o tém co mówię. Pierwszy: jestto zapis p. Osińskiéj 20,000 złp. (w aktach grodzkich łuckich w 1667 r. zeznany) na rzecz p. Izabelli z Massalskich jenerałowéj Stachórskiéj i jéj małżonka, z zapewnieniem téj summy na dobrach tejże Osińskiéj dziedzicznych Byszowie i Paszkówce. Ale snać nie długie musiało być pożycie małżeńskie Stachórskich, bo oto mamy przed sobą drugi akt już z 1670 roku, mocą którego taż pani Osińska cofa swój tylko co wyżpominiony zapis, a to z powodu zejścia bezpotomnego z tego świata, i bez testamentu, obojga małżonków Stachórskich. A przeto wypada stąd że około 1670 roku jenerał - major Stachórski już był żywota dokonał.

(27) Serdeniata byli to kozacy mówi Kochowski tak nazwani od miana swojego wodza. Tak samo jak Denejkowie przybrali tę swą nazwę od dowódcy Daszka Dejneka, jak w późniejszym czasie Semenowie od wodza Semena Palja i t. p.

(28) W liście do księdza kanclerza dnia 7 Lipca 1665 roku.

(29) Volumen quartum ab an 1641 ad an 1668.

(30) W archiwum domu Charleskich w Paszkówce.

LISTY BEZ PRETENSJI

przesyła z podróży na wieś Bolesław Kopeć.

(Ciąg dalszy).

Z gmachów odznacza się kilka budowli dziś zajmowanych przez władze miejscowe, — także zasługuje na uwagę miejscowy teatr, postawiony niedaleko parku nad rzeką Prosną. Ładny ten kiedyś budynek, dziś z powodu wylewów rzeki uległy zupełnemu rostrojeniu, podobno jest w naprawie, — życzyćby należało, aby miejscowe władze nie żałowały starań do utrzymania i przyprowadzenia w porządek tego budynku, który jest zawsze prawdziwą ozdobą i osobliwością miast naszych.

Rynków i placów znakomitych Kalisz nie posiada, bo i place targowe zacieśnione ludnością i rynki ciasno zabudowane, nie są ozdobą miasta.

Sklepów z towarami, handli win, cukierni, hoteli w Kaliszu nie brak, lecz owszem prawie każdy dom mieści w sobie jaki sklep korzenny, winny lub łokciowy, cukiernię lub bawarję, bo i bawar roztacza swe szumiące strugi po gardłach kaliszan, którzy nie gardząc bawarem bawią się i bilardem.

Ruch umysłowy w Kaliszu musi być na bardzo dobréj stopie, czego są dowodem księgarnie zaopatrzone we wszelkie nowoście literackie, w nakłady muzyczne i wydania sztycharskie, — księgarnie prowadzą wcale dobre interesa z mieszkańcami miasta i okolic. Winszować Kaliszowi że w tym względzie wziął górę znaczną, nad miastami innemi np. Płockiem, Suwałkami.

Najważniejszą częścią do opisu miasta Kalisza zostały jego spacery, utworzone pomiędzy odnogami rzeki Prosny, które kilka razy przerzynając miasto, tworzą nadbrzeżne piękne aleje, jakiemi każde miasto poszczycićby się mogło. Najpiękniejszy jednak park jest założony poza kościołem ewangielickiem— kilka mostów rzuconych przez rzekę, ułatwiają przejścia z brzegu na brzeg, z alei do alei zastawionych ławkami, zacienionych staremi drzewami, połączonych wązkiemi ścieszkami czysto utrzymywanemi,— do tego czyste wody Prosny, spokojnie pod twem okiem płynące, piaszczyste wyschłe jéj łożyska, cukiernia w murowanéj altance, zakład wód mineralnych, klomby zasiane pięknemi kwiatami, każą ci żałować że Warszawa podobnego parku nie posiada. Taż sama Prosna, która dwa razy w wieku 13 zalewając Kalisz, obroniła go przed krzyżakami i przed Ziemowitem ks. Mazowieckim, dziś płynąc spokojnie, dźwiga na swych barkach łazienki ku wygodzie mieszkańców.

I cóż mam napisać jeszcze z obecnéj historji Kalisza, chyba że afisze porozrywane, powiewające jeszcze na rogach ulic, przypominają miastu pobyt w niem naszego artysty. Artystów dramatycznych w Kaliszu nie ma, bo bieda jak wszędzie na ich utrzymanie miastu nie pozwala! Cholera w tym roku Kalisza nie nawiedziła, to też i weselsze i zdrowsze są twarze jego mieszkańców. Ah! piszę o mieszkańcach a o mieszkankach Kalisza zapomniałem! Najpowabniejsze pióro mogłoby napisać kilka wierszy choćby rymowanych o córach tego grodu. W kościele nabożne dziewice i matki, przypominają prawowierne córy swéj wiary i cnoty, na ulicy intrygują cię zgrabnością warszawianek — a na spacerze zachwycają piękną twarzą, jasnem okiem i gustownym strojem: pochwał to za mało, bo widząc płeć piękną Kalisza, choć raz na spacerze w parku, spacer pokochać trzeba, zawsze go odwiedzać i szukać tych słodkich wejrzeń choćby w srebrnych wodach Prosny, w których kaliszanki piękne swe kibicie i twarze przeglądają!

* * *

Choć nie byłem przy tem jak się zbankrutowany Kazio wydobył z rąk Frica i umowę zawarł z żydami, wiem jednak, że mu nie łatwo iść musiało, a szczególniéj z fabrykantem: bo łatwiéj podobno wyśliznąć się ze stu rąk żydowskich lichwiarzy, jak z dwóch rąk fabrykanta Frica. — żyda zaspokoisz bagatelką, procentem, obietnicą, prezentem, rewersem na nową a niepożyczoną summę, każdy inny czy to polak czy niemiec, nie tak łatwo da się ugłaskać- Niemiec pracowity, oszczędny i nieużyty, niczem się nie da zaspokoić, tylko gotówką: bo to człowiek uczciwéj pracy, on nie zarabia na pieniądzach ale na pracy pieniądze. — Gdym wrócił do hotelu, zastałem Kazia prawie w gorączce — blady, drżący, biegał po pokoju już oczyszczonym z wierzycieli i wyglądał jakby żydów i Frica potruł i pod podłogę schował.

— Bolesławie! zawołał Kazio gdyśmy się sami znaleźli. Wstyd mi i hańba.

— Cóż ci jest? zatrzymaj się, ochłodnij — wyglądasz jak zbrodniarz.

— Może w części i nim jestem, uważasz — dałem im rewers na własną osobę — napisałem im że pozwolę się spotwarzyć, obedrzeć z honoru, z imienia i ze wszystkiego.

— Co? tyś im to własną swoją ręką napisał! zapytałem do żywa przejęty.

— Tak ja napisałem — lecz napisałem jak machina — oni mi dyktowali...

— Ah! Fricu fabrykancie — zawołałem, i łapiąc za czapkę, spytałem — wieleś mu winien? sto talarów, zapłacę, ale dam naukę za wymaganie podobnych rewersów. (*d. c. n.*)

TEATR WIELKI. Dziś: 1szy i 2gi akt *Lunatyczki*. —*Lalka Norymbergska.*—*Uroczystość róż.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Panna mężatka* (wznowienie, panna Palińska przedstawi rolę Cecylji). —*Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Września [4 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.